Nr. 106. Kraków, czwartek 19 kwietnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dokumenty wyodrębnionej Galicyi.

Starosta trembowelski p. Kruszyński zasłynął był przed rokiem z oryginalnej sprawy. Oto, otrzymawszy z namiestnictwa telegram: »Poleca się c. k. staroście poczynić odpowiednie kroki celem założenia i otwarcia w Trembowli publicznego domu nierządu«, rozporządzeniem do l. 19.750 nakazał gminie trembowelskiej, aby otworzono dom nierządu, a gdy właściciele domów na podobną propozycyę nie chcieli się zgodzić, zagroził jednemu z obywateli, że w przeciwnym razie uzna jego dom za grożący zawaleniem! To poskutkowało i oto pod skrzydłami c. k. starosty Kruszyńskiego pp. Majer Seidelmann i Chaja Sara Kurzmann otworzyli oficyalny dom nierządu w Trembowli. Wszystko to stwierdzono w wyroku sądu w Tarnopolu z 12 kwietnia 1905 l. 3159/410.

A teraz przypatrzmy się p. Kruszyńskiemu na polu polityki. Zbadajmy w świetle jego własnych rozporządzeń, jak ten sam człowiek, który na rozkaz swoich przełożonych organizuje chętnie założenie domu publicznego, zachowuje się wobec swoich przełożonych, a więc ministra spraw wewnętrznych hr. Bylandta, ale już — — **w sprawie reformy wyborczej...**

Przytaczamy dosłownie trzy dokumenty:

L. 753. Trembowla, 10 stycznia 1906.

Do Magistratu miasta Trembowli, wszystkich Zwierzchności gminnych i Przełożeństw obszarów dworskich.

Stronnictwa radykalne rozszerzają na temat projektowanej reformy wyborczej odezwy zawierające ustępy podburzające tak przeciw rządowi jak i innym klasom społecznym.

Wzywam Magistrat miasta, Zwierzchność gminną, Przełożeństwo obszaru dworskiego, aby tego rodzaju odezwy, manifesty, plakaty natychmiast zdejmował!!! konfiskował i przedkładał umyślnym posłańcem c. k. Starostwu!!!

Również zbada Magistrat miasta, Zwierzchność gminna, Przełożeństwo obszaru dworskiego, kto zajmuje się rozszerzaniem odezw i wywieszaniem plakatów i poda ich nazwiska do wiadomości Starostwa.

W razie niewykonania tego nakazu nałożę na naczelnika gminy grzywnę 40 K, ewentualnie zawieszę go w urzędowaniu. Ta sama odpowiedzialność ciąży na wszystkich członkach Zwierzchności gminnej i pisarzu gminnym.

C. k. Starosta *Kruszyński.*

L. 1548/06. Trembowla, 18 stycznia 1906.

Do Magistratu miasta Trembowli, Zarządu miasta Budzanowa i wszystkich Zwierzchności gminnych i Przełożeństw obszarów dworskich.

Doszło do mojej wiadomości, że od pewnego czasu włóczą się po gminach rozmaite indywidua obce, które mają na celu **podburzanie ludności na temat reformy wyborczej** i wywołanie zaburzeń zagrażających porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Wzywam p. Burmistrza, naczelnika gminy, Przełożonego obszaru dworskiego, aby wszystkie pojawiające się w tamtejszej gminie (obszarze dworskim) obce indywidua, które się nie mogą należycie wykazać, natychmiast aresztował i odstawił przymusowo do tutejszego c. k. starostwa.

Celem należytego wykonania tego rozporządzenia należy odpowiednio pomnożyć liczbę organów policyjnych i wart nocnych. Jeżeli naczelnik gminy do rozporządzenia niniejszego nie zastosuje się, będzie niezależnie od grzywny przewidzianej w § 108 ust. gm. zasuspendowanym w urzędzie naczelnika gminy. Ta sama odpowiedzialność ciąży na wszystkich członkach Zwierzchności gminnej. O pomnożeniu organów policyjnych doniesie Magistrat miasta, Zwierzchność gminna, Przełożeństwo obszaru dworskiego w przeciągu 24 godzin pod rygorem posłańca karnego.

C. k. Starosta *Kruszyński.*

L. 2026. Trembowla, 21 stycznia 1906.

Do Zwierzchności gminnej w.....

Z dotychczasowych spostrzeżeń nabrałem przekonania, że naczelnicy mimo tutejszych okólników z dnia 10 stycznia 1906 l. 753 i z dnia 18 stycznia 1906 l. 1548 nie wykonują należycie obowiązków swoich co do utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego, dozwalają na urządzanie bezprawnych tajnych zgromadzeń (t. j. zgromadzeń poufnych w sprawie reformy wyborczej. *Uwaga redakcyi*), wyprawiania krzyków, hałasów, bójek, napadów, tak że bezpieczeństwo i porządek publiczny w wysokim stopniu zostały zagrożone.

Aby temu zapobiedz wzywam Zwierzchność, aby natychmiast zaprowadziła **w gminie wartę nocną złożoną z 6 osób;** warty te mają być bez przerwy, patrolować w całej wsi, aby się nie odbywały żadne niedozwolone zgromadzenia, hałasy i krzyki, oraz aby obcy przybysze bez legitymacyi nie włóczyli się po wsi.

Codziennie ma naczelnik gminy przedkładać mi piśmiennie sprawozdanie o wypadkach, zaszłych w gminie za ubiegłą dobę, a w szczególności **co do usposobienia ludności,** oraz wykazać kto i w jakim zamiarze przybył do gminy z innych miejscowości, a to pod odpowiedzialnością z § 108 ustawy gminnej, względnie pod rygorem suspensyi. Równa odpowiedzialność ciąży na wszystkich członkach Zwierzchności gminnej.

C. k. starosta *Kruszyński.*

Jak dokuczliwe, jak szykanujące są te starościńskie ukazy! Jak stanowią one premię prawie dla każdego »wartownika«, aby aresztował, rozpędzał ludzi, zdzierał plakaty i afisze, zakłócał zgromadzenia zwoływane na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach, a więc legalne!

Jeżeli rząd nakaże założyć dom publiczny, to co innego. Starosta cały oddaje się wtedy na rozkazy. Jeżeli rząd planuje reformę, będącą dla państwa i ludu wprost historyczną koniecznością, wówczas każdy krok ku tej reformie najeżony »wartownikami«, aresztem, grzywnami i karami na wójtów i chłopów.

I czy ten biurokrata naprawdę sądzi, że zatrzyma swoimi ukazami konieczny rozwój instytucyj parlamentarnych? Czy nie potrafi on zrozumieć, że jego ukazy wywołają tylko rozgoryczenie i rzeczywiste zakłócenie spokoju publicznego?

»Krzyki, hałasy, bójki i napady« — o ile one powstają koło domu publicznego, założonego przy pomocy starostwa, niczem są dla p. Kruszyńskiego, ale zgromadzenia poufne, zwoływane »na temat reformy wyborczej«, to zbrodnia, za którą należy ludzi aresztować!

Pięknie agitują tacy starostowie za wyodrębnieniem Galicyi.

Listy warszawskie.

Warszawa, 15 kwietnia.

Z więzień. W sprawie współpracowników „Kuryera Codziennego".

Więźniowie umieszczeni w mokotowskiem więzieniu, zwłaszcza ci, którzy są trzymani w oddzielnych celach, uskarżają się na ciężkie nad wyraz warunki. Jeden z więźniów przez 4 dni czekał na kupienie mu przez dozór więzienny cukru i herbaty, a przez ten czas żywił się chlebem i gorącą wodą, bo więzienne jedzenie jest cuchnące i niemożliwe do przełknięcia. Książki dostawał tylko miejscowe, treści religijnej. Najprzykrzejszem jednak z tego wszystkiego jest brutalne i obelżywe obejście się dozorców, byłych żołnierzy, którzy lżą więźniów wszystkimi wyrazami, jakie znajdują się w ich bogatym, żołnierskim słowniku.

Wszelkie przekroczenie regulaminu więziennego jest natychmiast przez czujnych dozorców (podajemy zacne ich nazwiska ku pamięci: Ławrukin i Mitrybienko) notowane i donoszone, często kłamliwie, naczelnikowi Łochowskiemu. Jednego z więźniów kazał Ł. wsadzić do ciemnicy na 7 dni za to, że rozmawiał na spacerze. Dozorcy wymyślają brutalnie nawet kobietom.

Na Pawiaku była onegdaj (w piątek) rewizya. Szukano dwóch rewolwerów, które wedle wiadomości "ochrany" miały się tam znajdować, ale nic nie znaleziono. Onegdaj również przewieziono do X-go Pawilonu Różę Luksemburg. Przewiezienie jej nie jest w żadnym bezpośrednim związku z grożącym jej sądem wojennym. Jednocześnie przewieziono z Pawiaku do X-go Pawilonu Endelmana. Na zapytanie, dlaczego go przewożą, odpowiedział żandarm, że wszystkich wartoby tam przenieść, ale miejsca niema.

Zesłanie współpracowników „Kuryera Codziennego" zostało w Petersburgu zatwierdzone i zawiadomienie o tem przesłano do władz miejscowych. Wybór miejsca zesłania zależy od miejscowej władzy.

Towarzysze z więzienia przysyłają następującą uwagę: „Wobec nawału spraw politycznych, policya i żandarmi prowadzą śledztwa i badają więźniów sami, bez udziału prokuratora. Jest to nadużycie i bezprawie, na które pozwalać nie należy. Wogóle najlepiej wcale nie składać zeznań w sprawach politycznych, a już w każdym razie nie wolno zeznawać przed byle pachołkiem z „ochrany" lub stupajką żandarmskim; nie należy podpisywać protokołów, układanych przez tych drabów". *N.*

Niedoszłe wybory w Łodzi.

Łódź, 12 kwietnia.

W środę 11 b. m. miały się odbyć prawybory w fabrykach. Już na tydzień przed tym terminem proklamacyę wydane zarówno przez P. P. S. jak i S. D., energicznie nawoływały do zupełnego wstrzymania się od wyborów i do zamanifestowania przez strejk powszechny swej nieufności do przyszłej działalności „Dumy".

Na wszystkich prawie ulicach rozpoczęto rzucać petardy, których ilość w niedzielę była tak wielką, że miasto sprawiało wrażenie ostrzeliwanego. Przedwczoraj wieczorem ustawiono wzdłuż linij tramwajowych żołnierzy z karabinami. W ciągu pół godziny panował spokój, wkończu na jakimś rogu dał się słyszeć słabiutki huk widocznie spieszne, a więc źle podrzuconej petardy. Odpowiedziało na nią z ulicy Piotrkowskiej 10 ostrych strzałów karabinowych. Dwie ofiary opatrzyło pogotowie ratunkowe.

W środę wczesnym rankiem cicho było nad miastem. Zamiast zwykłych kilkuset gwizdawek fabrycznych, ogłuszających swem przeciągłem nawoływaniem do pracy, odezwały się trzy, cztery sygnały, krótkie, nieśmiałe. O godz. 6 rano ulice jak zwykle zaroiły się powracającymi z nocnej zmiany i spieszącymi na dzienną pracę robotnikami. Tym razem brak było charakterystycznych blaszanek w ręku każdego. Gdzieniegdzie na rogach stawały garstki "prawyborców" rozmaitych "firm" i ostatecznie porozumiewały się. Strejk! Rozmiarów jego trudno było określić, gdyż z powodu przypadającego w dniu tym święta żydowskiego sklepy, kantory i banki (w przeważnej większości należące do żydów) były zamknięte. Tramwaje tylko nie kursowały. Ani jednego wozu. Zrzadka tylko ukazywała się dorożka pędząca galopem, jakby w obawie, by jej nie wstrzymano. Rządowe sklepy monopolowe nieczynne, aby nie „oblewano" czasem pierwsze-

Towarzysze! Święto 1. Maja będzie demonstracyą za reformą wyborczą!

M. ARCYBASZEW.

ZGROZA.

6

Głowa jego skakała i miotała się po brzegu stołu, jak wielki miękki pęcherz.

— Uspokójcież go... — z zimną pogardą rzekł naczelnik ziemski, odchodząc od stołu. — Cóż tu głupiego grać... Nie rozumiem...

Doktor zaczął dusić się, a potem zdawało się, jak gdyby zaczynał strasznie i głośno chichotać.

Sędzia przestraszony pobiegł po wodę i wtykał stukającą szklankę w mokre zęby doktora, lękliwie mówiąc:

— Przestańcież... cóż wy znowu... No, pobawiliśmy się z dziewczyną... pijaniśmy byli... Na naszem miejscu każdy uczyniłby to samo... Cóż? czyśmy chcieli jej śmierci, czy co? Wypijcie wody... Przestańcież... Nie krzyczcie... No, stało się tak, cóż robić...

Nagle ziemski naczelnik niby jęknął, niby roześmiał się.

Sędzia z przerażeniem obrócił się ku niemu i na jedno mgnienie coś dziwnego mu się zdało: jak gdyby wszyscy, i on sam nagle byli zwaryowali; kurczowy dreszcz przebiegł mu po czaszce.

Ziemski naczelnik porwał się z miejsca, wytrącił z ręki sędziego szklankę, która z brzękiem rozbiła się na podłodze i z szaloną siłą chwytając doktora za ramiona, przez ściśnięte zęby krzyknął:

— Milcz... mówię ci... ścierwo parszywe!... Zabiję!...

Doktor trząsł się w jego rękach, jak gdyby głowa jego odrywała się od tułowia i nieudolnie szeptał:

— R...ro...zumiem... pu... pu... puść...cie... ja... nie... nie...

VI.

Jeszcze z wieczora, niewidziana i niesłyszana, z ust do ust pełzająca, rozeszła się na wszystkie strony ponura wieść o zbrodni. Było zupełnie głucho i cicho, ale w tej martwej ciszy zdało się, że rozpaczny krzyk biegnie od człowieka do człowieka, budząc w duszach lęk i ból; i ciężki jak zmora rodził się bunt. Taił się on na dnie dusz i jak gdyby coraz głębiej i głębiej zapadał, aż nagle, nie wiadomo kiedy i gdzie, jak gdyby głos powszechny, krzyknął w tłumie, wyrwał się on na zewnątrz, wybuchnął i potoczył się od krańca do krańca.

O świcie robotnicy fabryki tkackiej i najbliższych warsztatów kolejowych porzucili pracę i czarnemi gromadkami sunęli przez pola do wsi.

— Sami zabili i sami śledztwo prowadzili — mówił głuchy, brzemienny burzą głos i w jego szepcie rosło coś olbrzymiego, powszechnego, groźnego, jak zbliżająca się nawalnica.

Rosło z druzgoczącą siłą i szaloną szybkością. I w swoim żywiołowym ruchu wlokło za sobą wszystkie utajone, zduszone, wiekowe krzywdy. Zdawało się, że cień drobnej, zamęczonej dziewczyny, w dziecięcych czarnych pończoszkach, z naiwnemi błękitnemi podwiązkami, wcielił w siebie coś jasnego, ogólnego, młodego, miłego, coś, co było dotąd nieskończenie i beznadziejnie zduszone i stłumione.

Nie chciało się wierzyć, nie chciało się żyć i nogi same przez się szły w tę stronę, głosy same przez się przybierały groźne i rozpaczliwe brzmienia.

Kiedy wczesnym rankiem dziesiętnicy wynieśli na ulicę trumnę z prostego drzewa, ogromny, kręcący się niby w czarnym odmęcie tłum już zapełnił był całą ulicę. Tłum ten milcząc, rozstępował się przed wolno płynącą w powietrzu żółtą skrzynką. Nikt nie wiedział, co czynić należy i wszyscy męcząco wpatrywali się w żółte wieko, pod którem kryć się zdawała naprężona, milcząca rozpacz. Cicho było, ale gdzieś z tyłu, z oddali, już głucho dochodził miarowy, rosnący, podziemny zgiełk. Blado niebo już stało się przejrzyste i na dachach, na ziemi, na płotach, przeźroczyście bielał szron. Samotna gwiazda na wschodzie smutno bladła. Czarny tłum, wolno zataczając czarne kręgi, ruszył się i popełzał za trumną po cichej, długiej ulicy. Było czysto wytwornie i przejrzyście tam w górze na niebie, a tak niespokojnie i ponuro w dole, na czarnej ziemi. Trumnę prędko doniesiono do cerkwi i wolno zaczęto skręcać na cmentarz. Ktoś przenikliwie i hardo krzyknął. Iwolgin bez czapki siwy, dziki, biegł za trumną i trzęsąc kościstemi rękami, krzyczał:

— Stój, stój!

Trumna jakby sama przez się stanęła i zakołysała się na miejscu. Iwolgin dobiegł do niej. Siwe kępki włosów sterczały mu na wszystkie strony, starcze oczy wytrzeszczone były, usta wykrzywione.

— Dokąd? — krzyknął, dławiąc się i chwytając za trumnę. — Nazad!... Zabili i wszystko myślą zatrzeć, by przepadło bez śladu?... Nie, nie będzie nic z tego, niegodziwcy!... Nazad!... Zobaczymy jeszcze, jak...

Tłum głucho zaszemrał i szmer ten podobnym był do wzrastającego przypływu.

— Iwolgin, za te słowa będziecie grubo odpowiadali! — z groźbą zawołał strażnik ziemski, wciskając się między starca a trumnę. — Nieście, chłopcy, nieście!...

Iwolgin machinalnie pochwycił strażnika za rękę i kurczowo poruszał drżącemi wargami, wytrzeszczając błędne, dzikie oczy.

— Nie chwytajcie mi rąk! — z siłą wydzierając rękę, rzekł strażnik. W głosie jego brzmiała stanowczość i gniew.

Ale Iwolgin tak samo milcząc, machinalnie łapał go za łokieć i bezdźwięcznie coś mruczał, kurczowo, jak ryba, otwierając i zamykając usta.

— Puśćcie! — z wściekłością krzyknął strażnik...

— Oni zabili... sami zabili... — wykrztusił nakoniec Iwolgin. — A dla was grzech... przecież wy wiecie...

— Co ja wiem? — dziwnie, jakby rozdrażniając się, przesadnie hardo krzyknął strażnik. — Czego wam... Wasza sprawa?... Dziesiętnicy, bierzcie go!

Jasnowłosy, blady chłop nieśmiało wziął Iwolgina za rękę.

— Bracia, cóż to takiego? — krzyknął ktoś w tłumie z bolesnem wahaniem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

go dnia historycznego w dziejach miasta. To samo rozporządzenie wydano co do restauracyj trzeciej, drugiej a nawet i pierwszej klasy. Patrole jeszcze gęściej rozsiane, niż zazwyczaj. Ze swej strony więc rząd zrobił wszystko dla uświetnienia wyborów, lecz czy wybierano?

W jednej z największych fabryk łódzkich (Z. Geyera) robotnicy przyszli z zamiarem pracowania. O godzinie $7^1/_2$ rano zjawił się robotnik Julian Siennicki, nawołując do strejku. Gdy nie uczyniono zadość temu rozkazowi, wystrzałem z rewolweru ranił dwóch robotników. W chwili jednak, gdy uciekał podwórzem, stojący na posterunku żołnierz dał kilka strzałów, z których jeden trafił S. w głowę. Wszystkich trzech odwiozło pogotowie do szpitala. Podobny wypadek zaszedł w fabryce Rychtera. Z 960 robotników wszystkich oddziałów zastrejkowała tylko farbiarnia. Gdzie agitatorzy natrafiali na większy opór (jak naprzykład w fabryce Markusa Kohna) odśrubowywali części maszyny i zabierali je z sobą, zmuszając tem do bezrobocia. Liczne t. p. wypadki wpłynęły w sposób decydujący na wybory. W największych i najpoważniejszych fabrykach łódzkich odpowiedziano strejkiem zupełnym na prawybory do Dumy. W niektórych ośmieszano sam fakt wyborów przez wystawienie wypchanych straszydeł, co wywoływało wielką wesołość. Nastrój jednak dnia całego był spokojny, lecz brak mu było tej uroczystej powagi, która cechowała zwykle masowe bezrobocie.

O godz. 10 wieczór miasto jakby wymarło. Na ulicy tylko długim sznurem ciągnął się oddział żołnierzy, prowadzących za uzdy zmęczone, zdyszane konie, uginające się pod najnowszą ochroną zrewolucyonizowanych miast — „pulemiotami“ (rodzaj ręcznych armat).

Na charakterystycznej zielonej bryczuszce, otoczonej konwojem kozackim, leżały ładunki, a na przodzie pochodu, rozłożywszy się wygodnie w dorożce na gumach, jechał otoczony osobnym oddziałem kozackim oficer. „Rewolucyi być nie może, bo utopię ją we krwi“, przypomniały mi się słowa Plewego.

I w drugi dzień prawyborów robotnicy łódzcy strejkowali. Ze 130 fabryk, mających prawo wyborów w 7 tylko pracowano i wybierano. Wybrani robotnicy, o ile są wogóle uświadomieni, należą do endeków. Dziś przed wieczorem ruch kołowy się wzmógł, tramwaje kursowały.

Pomimo ochrony specyalnej każdego rewirowego, polegającej na tem, że krok w krok za nim chodzą dwaj uzbrojeni w karabiny żołnierze, zabito wczoraj przed fabryką Leonarda znanego ze swej krwawej działalności policyanta Januszewskiego. Niewiadomi sprawcy 3 celnymi strzałami położyli go trupem.

Dnia 10 b. m. wypuszczono z więzienia miejskiego znanego adwokata przysięgłego P. Engelhardta. Pan E. przez półtora roku był oficerem rezerwowym i po ukończeniu służby jeden z byłych jego kolegów Rosyan zadenuncyował władzy, jakoby E. posiadał rewolwer bez odpowiedniego zezwolenia. Rewizya dokonana w nocy nad wczorajszym oficerem sprawdziła obwinienie. Zasądzono go na 3 miesiące więzienia, które sumiennie odsiedział.

„Poza tem w mieście spokojnie“. *f.*

Do „młodych“ polityków.

Ktoby czytał Nr. 59 „Czerwonego sztandaru“ mógłby tam znaleźć artykuł, w którym rozpatruje się stanowisko posła Daszyńskiego do kwestyi wyodrębnienia Galicyi i zarzuca się mu dwulicową politykę. Na czem ma polegać ta dwulicowość? Oto na tem, że poseł Daszyński w swym „Liście otwartym“ do C. K. R. P. P. S. „gromi robotników polskich, dlaczego się nie wyodrębniają z rewolucyi (?) rosyjskiej, a dziś sam głosuje przeciw wyodrębnieniu robotników galicyjskich z najezdniczej, reakcyjnej Austryi“.

Doprawdy, po przeczytaniu tych bredni niedowarzonych polityków zadaje się samemu sobie pytanie, czy jest to aż do tego stopnia posunięta... naiwność, czy też rozmyślna zła wola. Przypuszczamy, że to pierwsze i dlatego odzywamy się z temi paroma słowami ... do „młodych“ polityków.

Czyny, nie zaś czcze słowa dowiodły dostatecznie, że ani poseł Daszyński, ani P. P. S. nie chciała wyodrębniać się z „rewolucyi“ rosyjskiej, co niezręcznie chcą wmówić panowie z „Czerwonego sztandaru“ swym czytelnikom. Natomiast celem P. P. S. jest nietylko wyodrębnienie ale zupełna niepodległość Polski od Rosyi, jako państwa, które ciąży i ciążyłoby na rozwoju polskiej klasy robotniczej długo bardzo, które dopiero ma postawić pierwsze kroki na drodze parlamentaryzmu. To nieco inaczej brzmi jak wyodrębnianie się od „rewolucyi“.

Ten sam ideał przyświeca i polskiemu robotnikowi w stosunku do Austryi i o tem nikt nie myśli zapominać. Ale czyż „młodzi politycy“ nie pojmują różnicy jaka zachodzi dziś pomiędzy stanem państwowego rozwoju Rosyi i Austryi, zaprowadzającej powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania, dające świetne nadzieje rozwoju całemu, więc i polskiemu proletaryatowi? Czyż nie pojmują tego, że „wyodrębniona“ Galicya w jej dzisiejszym stanie zamiast tych nadziei, dałaby temu proletaryatowi piekielną atmosferę bratobójczej walki z Rusinami, rządów kliki obszarników — co zresztą sam poseł Daszyński wyraźnie w swej mowie w parlamencie zaznaczył.

Zapewne, i w wyodrębnionej Galicyi dałby sobie wkońcu radę proletaryat polski z kliką szlachecką, ale musiałby ciężką walkę stoczyć, której sobie oszczędzić może. Dlatego też powiedział poseł Daszyński o wyodrębnieniu: »Nieprawdą jest, że byłoby to krokiem ku naszej niezawisłości, ku naszej wolnej przyszłości« (niech to sobie zapamiętają politycy z »Czerwonego Sztandaru«).

Oto dla każdego rozsądnego człowieka proste rozwiązanie zagadki, dlaczego można głosować przeciwko wyodrębnieniu Galicyi a przecież tem samem za niepodległością całej Polski.

Dodać trzeba, że w N-rze 87 »Robotnika« P. P. S. daje również odprawę i odpowiedź na napaść »Czerwonego Sztandaru«.

Z CARATU.

Wynik wyborów do Dumy.

W dziennikach rosyjskich znajdujemy ostateczne zestawienie wyniku wyborów w 28 guberniach cesarstwa. Ogółem wybrano 179 posłów do Dumy, którzy według partyj rozpadają się na następujące grupy:

a) Lewica:		
grupy skrajne . . .	20	posłów
partya K. D.	74	posłów
partya reform demokratycznych . .	2	posłów
partya postępowców	21	posłów
Ogółem	117	posłów
b) Centrum i prawica:		
Związek 30 paźdz. .	12	posłów
partya handl.-przem.	1	posła
partya leg. porządku	6	posłów
Ogółem	19	posłów

c) Bezpartyjni i nieznanych kierunków — 43 posłów.

Pod względem pochodzenia i stanu wybrani dotąd posłowie dzielą się na: Rosyan 151, Polaków 4, Litwinów 5, Łotyszów 1, żydów 4, Tatarów 6, innych narodowości 1, włościan 95.

SPRAWY PARTYJNE.

I Maja 1906. Wzywa się wszystkie miejscowe komitety partyjne w Galicyi zachodniej, które potrzebują referentów na uroczystość 1 Maja, odznak majowych, odezw, lub jakichkolwiek informacyj w sprawie obchodu 1 Maja, aby już teraz zgłaszały się do komitetu okręgowego pod adresem: S. Kurowski, Kraków, Grodzka 55.

Przegląd społeczny.

Pomyłka druku. Odnośnie do notatki „Baczność robotnicy piekarscy“ w wczorajszym numerze „Naprzodu“ w rubryce „Przegląd społeczny“ prostujemy podane cyfry w oświadczeniu majstrów, które mylnie podano w koronach, gdy w rzeczywistości miały oznaczać złr. Ustęp ten ma brzmieć: „zgodzimy się na warunki ugody z r. 1897, zostawiamy 21 ogni, zaś płaca ma wynosić dla piecowego 16—24 K, miszera 14—20 K, dla innych kategoryj 12—20 K.

Dwa zgromadzenia górników odbyły się d. 16 b. m. w powiecie chrzanowskim. W Płokach na zgromadzeniu przeszło 300 górników referował tow. Waligóra z Krakowa, w Pogorzycach na zgromadzeniu około 500 górników referował tow. Bryniarski z Krakowa. Na zgromadzenia te przybyli górnicy z okolicznych wsi wraz z żonami, w pochodach gromadnych, śpiewając »Czerwony sztandar« i tak samo rozeszli się grupami.

Konferencya krajowa malarzy galicyjskich. W niedzielę 15 bm. odbył się zjazd malarzy galicyjskich w Przemyślu. W konferencyi wzięli udział delegaci poszczególnych grup malarskich: z Krakowa, Sącza, Jarosławia, Przemyśla, Sambora, Sanoka, Stryja, Stanisławowa, Tarnopola i Czerniowiec. Ze strony centralnego związku przybył tow. Wittke, ze strony krajowej komisyi zawodowej tow. Żuławski.

W myśl uchwał konferencyi utworzony został dla Galicyi komitet agitacyjny z siedzibą w Przemyślu. Do komisyi weszli tow. Głuszko, jako przewodn., tow. Hauptmann, zastępca przewodniczącego, kierownikiem agitacyi został wybrany tow. Antoni Wityk. W sprawie prasy, po dłuższej dyskusyi postanowiono z wydawnictwem osobnego organu zawodowego malarzy, wstrzymać się przez 6 miesięcy, poczem w tej sprawie zadecyduje Centralny zarząd.

Spodziewamy się, że utworzona komisya agitacyjna poruszy obojętnych dotąd dla sprawy robotniczej, rzuci podwaliny pod utworzenie silnej organizacyi zawodowej malarzy, która będzie mogła z całą stanowczością i siłą prowadzić walkę o stworzenie lepszych warunków bytu dla robotników malarskich.

KRONIKA.

Zamach w krakowskim sądzie krajowym karnym na jednorazowe urzędowanie. Pomimo zaprowadzenia jednorazowego urzędowania, przewodniczący senatu apelacyjnego w sprawach o przekroczenia uznał za stosowne wprowadzić dwurazowe urzędowanie w ten sposób, że rozprawy apelacyjne odbywają się tak przed południem, jakoteż i po południu i trwają nieraz do godziny 9 wieczór. Wobec tego sędziowie są zniewoleni niejednokrotnie 10 do 11 godzin dziennie urzędować pomimo zupełnego znużenia tak fizycznego, jak i umysłowego, a strony przybywające częstokroć z odległych okolic na rozprawę apelacyjną, tracą nim na ich sprawę kolej przyjdzie cały dzień czasu. Zastępcy zaś stron muszą po kilka razy zgłaszać się i czas swój tracić zanim sprawy się doczekają, w której występują. Tym niedogodnościom mogłoby się zapobiedz w ten sposób, by utworzono drugi senat apelacyjny tak, ażeby rozprawy mogły być 3 razy prowadzone w tygodniu i to przez 3 zastępców przewodniczącego, który, nawiasem mówiąc, rozpraw apelacyjnych sam nigdy nie prowadzi.

Spodziewamy się, że p. prezydent sądu wyższego wyda w tym względzie odpowiednie zarządzenie, by zapobiedz słusznym narzekaniom na kierownika sądu krajowego karnego, tak ze strony sędziów i adwokatów, oraz stron interesowanych.

Wodociągi miejskie w Krakowie są od 2 dni przyczyną wielkich kłopotów dla mieszkańców. We wtorek rano wcale nie dawały wody, a we środę szła woda brudna, pełna żółtego piasku i osadu. Miejski urząd wodociągowy, zapytany o przyczynę odmówił wyjaśnień, podając, że tylko prezydyum miasta może je prasie udzielić. W magistracie wyjaśniono powód nieporządku w następujący sposób: w poniedziałek o godz. 11-tej przed południem pękła główna rura wodociągowa, doprowadzająca wodę ze studni w Bielanach do zbiornika pod kopcem Kościuszki, wskutek czego przez poniedziałek w dzień i w nocy szła do miasta woda zapasowa. Przerwaną rurę w nocy z poniedziałku na wtorek naprawiono, poczem zaczęła spływać do miasta brudna woda nagromadzona w rurach. Wobec wielkiego zapotrzebowania z powodu świąt i gorąca zapas w zbiornikach wkrótce się wyczerpał, nowa woda nie przybywała, tak, że miasto przez 12 blisko godzin było bez wody. Można sobie wyobrazić, co za katastrofę sprowadziłby taki brak w wypadku większego pożaru. A najgorszem jest robienie tajemnicy z takiego wypadku i pozostawianie ludzi w niepewności. Przecież w sprawach technicznych może zarząd wodociągowy dać dokładniejsze informacye, aniżeli komunikat prezydyalny.

Złodziej hotelowy. Dnia 8 b. m. doniósł policyi krakowskiej p. Benedykt Kłopotowski, właściciel dóbr z Podola rosyjskiego, że podczas pobytu jego w hotelu Krakowskim skradziono mu około 1000 rubli. Dochodzenia policyjne za sprawcą nie wydały rezultatu, dopiero we środę udało się aresztować złodzieja. W toku śledztwa przyszli bowiem agenci policyjni do hotelu, aby przesłuchać zajętego tam służącego Ignacego Kraja. Ten na widok agentów zaczął uciekać, a gonionego udało się przy pomocy przechodniów schwytać aż na plantach. W ucieczce porzucił Kraj swój pugilares, który po godzinnem szukaniu znaleziono o godz. $9^1/_2$ wieczorem na trawniku koło kawiarni Drobnera. Zawierał on gotówką 3130 K. Kraj wobec tego dowodu przyznał się, że z zostawionego przez p. Kłopotowskiego na umywalni portfelu skradł raz 1 banknot na 500 rubli i kilka storublówek, drugi raz z zamkniętej walizki znowu kilkaset rubli, w każdym razie więcej, niż p. Kłopotowski podał jako swoją szkodę. Za skradzione ruble, które wymieniał w tutejszych kantorach, sprawił sobie Kraj kosztowną garderobę i pierścionki, oraz wyprawiał hulanki nocne.

Suche zaprzeczenie. Urzędowa „Gazeta lwowska“ donosi: W niektórych dziennikach pojawiły się w tych dniach pogłoski o zamierzonem jakoby bliskiem ustąpieniu namiestnika. Możemy

---

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

41

Zasłoniła sobie ręką oczy, a on czekał, nie śmiejąc się odezwać, aby odzyskała zupełnie przytomność i zwykłe panowanie nad sobą. Powoli twarz jej zaróżowiała się zlekka, a oddech stawał się coraz swobodniejszy. Wreszcie zwróciła się ku niemu i rzekła już całkiem spokojnie:

— Masz słuszność, Cezarze, że niema najmniejszego sensu przywoływać bez celu dawne, smutne wspomnienia. Skutkiem tego stajemy się potem igraszką naszych nerwów i wyobrażamy sobie rzeczy wprost niemożliwe. Już nigdy, nigdy nie będę z tobą o tem mówiła, Cezarze; w przeciwnym razie gotowam widzieć podobieństwo do Artura w każdej twarzy, którą spotkam. Jest to rodzaj jakiejś hallucynacyi, jakiejś okropnej zmory w biały dzień. Wiesz... przódy... jak ten okropny człowiek się do nas zbliżył... myślałam, że to Artur...

. . . .

ROZDZIAŁ V.

„Szerszeń“ posiadał w całem tego słowa znaczeniu sztukę robienia sobie osobistych wrogów. Przybył do Florencyi w sierpniu, a już z końcem października trzy czwarte członków komitetu, który go do Włoch powołał, były dla niego usposobione tak nieprzyjaźnie i podejrzliwie, jak sam Martini. Ostre jego napady na Montanellego gniewały i oburzały nawet dotychczasowych jego admiratorów. Sam Galli, który gotów byłby dać się porąbać za wszystko, co mówił lub czynił dowcipny satyryk, teraz z miną wielce zasmuconą przyznawał, że lepiejby było zostawić Montanellego w spokoju. „Porządni kardynałowie — mawiał — są taką rzadkością, że doprawdy powinno się dla nich być z największą atencyą i grzecznością, skoro się ich gdzie spotka“.

Jedynym człowiekiem, który zdawał się być zupełnie obojętnym na cały ten nawał karykatur i paszkwili, był sam Montanelli. Martini mówił, że poprostu szkoda było zadawać sobie trudu ośmieszać człowieka, który przyjmował to z takim humorem i dobrodusznością. Opowiadano sobie w mieście, że razu jednego, właśnie kiedy arcybiskup florencki był u niego na obiedzie, Montanelli znalazł w swoim pokoju jakąś ostrą osobistą satyrę, przez „Szerszenia“ przeciwko sobie skomponowaną. Przeczytawszy ją, podał ją arcybiskupowi, ze słowami: „Prawda, że nadzwyczajnie zręcznie napisana?“

W parę dni później ukazała się broszura, zatytułowana: „Tajemnica zwiastowania“. Gdyby autor nie był nawet położył pod nią swego już teraz dobrze wszystkim znanego podpisu — szkicu szerszenia z rozpostartemi skrzydłami — byliby i tak wszyscy odgadli jego autorstwo po ciętym, uszczypliwym stylu i śmiałych, wyzywających dowcipach. Był to rodzaj dyalogu: Toskana występowała w nim w roli Panny Maryi, a Montanelli w roli archanioła. W ręku dzierżył on lilię czystości, skronie miał uwieńczone gałązkami oliwnemi, jako symbolem pokoju, a zwiastował jej przyjście... Jezuitów.

Broszura pełną była do najwyższego stopnia obrażających, osobistych aluzyj i cała Florencya oburzała się na nią, jako na rzecz bardzo nieszlachetną i potwornie brzydką. Ale niemniej śmiała się z niej cała Florencya przez szereg dni. Bo w konceptach i drwinach Rivareza leżało coś tak niesłychanie komicznego, że dowcipowi jego nie mógł się oprzeć nikt i z uszczypliwości „Szerszenia“ musieli śmiać się niepohamowanie nietylko jego stronnicy i przyjaciele, ale także najzaciętsi jego wrogowie i przeciwni y. Mimo odrażającej formy zrobiła więc ta satyra olbrzymie wrażenie na opinii publiki florenckiej. Sława Montanellego stała za wysoko, aby i najdowcipniejsze szyderstwo mogło ją poważnie naruszyć, ale na razie fala zdawała się podnosić i płynąć przeciwko niemu. „Szerszeń“ ukłół tym razem po mistrzowsku; i chociaż jak przódy, tak i teraz ciągle jeszcze zbierały się tłumy ludu przed domem kardynała, aby widzieć go wsiadającego i wysiadającego z powozu, to przecież coraz częściej do wiwatów i okrzyków, na cześć jego wznoszonych, mięszały się szydercze lub groźne wołania: „Jezuita“ — „Szpieg sanfedystów“ — „Sługa wsteczników“, zakłócając pierwotną harmonię i uroczysty nastrój chwili.

Ale Montanellemu nie zabrakło obrońców. Zaraz we dwa dni po opublikowaniu owej satyry ukazał się w jednym z głównych organów postępowego duchowieństwa artykuł pod tytułem: „Odpowiedź na Tajemnicę Zwiastowania“, z podpisem: „Syn Kościoła“, który bronił namiętnie Montanellego przeciwko oszczerczym obwinieniom „Szerszenia“. Sam początek artykułu stanowiła apoteoza nowej nauki „pokoju, miłości i przebaczenia“ i jej zwiastuna, papieża Piusa IX. Dalej zachęcał autor całe społeczeństwo, aby szło za głosem owej nauki, a od „Szerszenia“ żądał, aby mu dał bodaj jeden dowód na oszczercze i mylne swe twierdzenia. Wreszcie wzywał uroczyście lud, aby nie dawał wiary pogardy godnemu oszczercy, który jadem trucizny plwa na najświętsze uczucia, a w najszlachetniejszych dążeniach dopatruje się podstępu i zdrady. Artykuł ten napisany był z wielką siłą, a że i literacka jego wartość przechodziła zwykłą, przeciętną miarę, więc obudził wielkie zainteresowanie w całem mieście, tem bardziej, że nawet sam wydawca gazety nie mógł domyśleć się, kto był jego autorem. Wkrótce ukazał się on w osobnej broszurze, którą w lot rozchwytano i anonimowy obrońca Montanellego stał się na parę dni głównym przedmiotem rozmów we wszystkich kawiarniach florenckich.

„Szerszeń“ odpowiedział na to nowym, gwałtownym atakiem na papiestwo i wszystkie jego „filary“, a w szczególności na Montanellego, który wedle jego przypuszczenia musiał być w ścisłem porozumieniu z autorem owej pieśni pochwalnej, na cześć jego wypianej. Anonimowy obrońca kardynała odparł znowu ten atak, tym razem w tonie jeszcze gwałtowniejszym, niż poprzednio. I tak przez resztę pobytu Montanellego we Florencyi wzajemna nienawiść i spory obydwóch tych pisarzy zajmowały publiczną uwagę więcej, aniżeli sam sławny kaznodzieja.

Niektórzy członkowie partyi liberalnej odważyli się wreszcie zwrócić uwagę „Szerszenia“ na bezcelowość tych ostrych walk, staczanych piórem, ale ich przedstawienia żadnego nie odniosły skutku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

z całą stanowczością stwierdzić, że w tych pogłoskach niema ani słowa prawdy.

Nowy geszeft z willą ks. Lampiarza! W Nr. 15 „Wieńca-Pszczółki“ na str. 225 pisze ks. Stojałowski:

Bielsko-Biała. „Spółka Ochrony i Pomocy narodowej“, która dotychczas utrzymywała „Dom polski“, była towarzystwem tak zwanem gospodarczem i zarobkowem. W towarzystwie jednak gospodarczem, opartem na udziałach jest zarząd daleko trudniejszy, a przy okoliczności, że udziały obracane bywają na spłatę Domu polskiego — i tylko w ten sposób się oprocentowują i zabezpieczają, przeto, ażeby sprawę ułatwić zamierza Spółka za poradą światłych i życzliwych ludzi zamienić się w towarzystwo „narodowej obrony“. — Wobec tego prosimy wszystkich, którzy dotychczas należeli do Spółki Domu polskiego, ażeby w przeciągu tego miesiąca zgłosili się, czy udziały swe w towarzystwie zamierzają pozostawić, czy ich żądają.

Kto nie zgłosi się do 1 maja, tem samem złoży oświadczenie, że udział swój Spółce przekazuje na cele Domu polskiego.

Powiada ks. Lampiarz, że „pomoc narodowa“ jest daleko trudniejsza niż „obrona narodowa“. Dlaczego „obrona narodowa“ ma być łatwiejsza? Czy może dlatego, że chłopom nierozumiejącym treści powyższego tajemniczego obwieszczenia ks. Lampiarza **przepadną udziały?** Ks. Lampiarz jest niewyczerpany w pomysłach geszefciarskich! Zagrabić udziały chłopskie na zapłacenie willi ks. Stojałowskiego i nazwać to „obroną narodową“ — tego nie potrafi byle kto! Ks. Lampiarz jest wprost genialny!

O pożarze w Babicach, o którym donieśliśmy we wtorkowym numerze „Naprzodu“, podajemy następujące szczegóły: Ogień wybuchł około godziny 3 po południu w domu szewca Dąbrowskiego. Chata pokryta słomą stoi o 30 kroków od toru pruskiej kolei, a pożar wybuchł bezpośrednio po przejeździe lokomotywy, której komin nie był zaopatrzony przepisaną siatką na iskry. Ponieważ w domu Dąbrowskiego w krytycznym czasie wcale nie palono, można przyjąć napewne, że pożar spowodowała iskra z lokomotywy, spadła na wysuszony dach słomiany. Pożar rozciągał się na $1\frac{1}{2}$-kilometrowej przestrzeni i w przeciągu 2 godzin zniszczył 47 domów mieszkalnych i 26 stodół, a wraz z nimi zapasy zboża, paszy, maszyny rolnicze, w niektórych i gotówkę. Straże pożarne z Oświęcimia i okolicznych wsi pracowały gorliwie nad zlokalizowaniem ognia. Szkoda wynosi do 100.000 K, z czego tylko $\frac{1}{3}$ część była ubezpieczoną. W całej okolicy zarządzono składki dla pogorzelców, a poszkodowani zamierzają wystąpić przeciw zarządowi kolei pruskich w drodze sądowej o odszkodowanie.

W akcyi ratunkowej wzięły gorliwy udział także straże ochotnicze z fabryki śrub pod komendą dyrektora Weisshahna, dalej straż ochotnicza z Oświęcimia i straże fabryczne z Bobrka i Nowego Bieronia. Główną akcyę ratunkową rozwinęła straż z fabryki śrub, do której należą przeważnie robotnicy zorganizowani w organizacyi metalowców.

Korupcya gminna. Z Bobowy piszą nam: Na czele zarządu gminnego naszego miasteczka stają burmistrz Jan Osowski i wiceburmistrz Hirsz Hollander. Gospodarka tych figur była wprost rujnującą dla gminy. W sporze między obszarnikiem bobowskim Długoszewskim a gminą, ci dwaj naczelnicy stanęli przeciw gminie po stronie Długoszewskiego. Mianowicie Długoszewski, chcąc zagrabić kamienisko gminne, wytoczył gminie proces prowizoryalny i wygrał go dzięki zeznaniom burmistrza Osowskiego, słuchanego jako świadka. Rada gminna zrobiła doniesienie karne na burmistrza o fałszywe zeznania i zasuspendowała go w urzędowaniu. Wobec tego prokuratorya w Nowym Sączu wdrożyła przeciw Osowskiemu śledztwo o oszustwo popełnione przez fałszywe świadectwo w sądzie. Nie czekając jednak wyniku postępowania karnego, cywilny senat apelacyjny w Nowym Sączu zatwierdził wyrok pierwszej instancyi w procesie prowizoryalnym. Rozprawa karna przeciw Osowskiemu odbędzie się w Nowym Sączu w czwartek 19 b. m.

Jak Towarzystwo Szkoły ludowej uświadamia lud. Wieś Sokolniki pod Lwowem cieszy się wielką opieką wszystkich lwowskich Kół T. S. L., które urządzaniem uroczystości „narodowych“, wiecami Kółek rolniczych, czytelniami itd. „uświadamiają“ tamtejszy lud. Niedawno nawet urządzono uroczyste poświęcenie sztandaru nowozałożonej ochotniczej straży ogniowej. Zeszłej soboty wybuchł w Sokolnikach pożar i co się okazało? Oto żaden z „uświadomionych“ chłopów nie był od pożaru ubezpieczonym! „Uświadamianie“ więc T. S. L. nie sięga widocznie do przedstawienia chłopu konieczności uchronienia się przed ruiną ekonomiczną.

Gorkij w Ameryce. Gdy Gorkij wysiadał w Nowym Jorku, przyjmowała go publiczność złożona z Amerykanów i emigrantów rosyjskich z ogromnym entuzyazmem, a nawet rząd nie zastosował do niego prawnych przepisów dla przybyłych do Ameryki wydanych. Pierwsze publiczne występy Gorkiego ściągały tysiące ludzi, które z oburzeniem przyjmowali opisy zbrodni caratu. Po kilku dniach sytuacya się zmieniła: z oklaskiwanego bohatera stał się Gorkij bojkotowanym cudzoziemcem, znajdującym z trudnością pokój hotelowy na wolnej ziemi amerykańskiej. Co spowodowało ten radykalny przewrót? Złożyły się na niego dwie przyczyny: przesadny purytanizm bigotów i bigotek, oraz intrygi agentów rosyjskich. Ci ogłosili, że towarzyszka podróży Gorkiego nie jest jego żoną, lecz aktorką Andrejewną i że pozostawił żonę z dziećmi w nędzy w Petersburgu. To wystarczyło ograniczonym, żeby Gorkiego towarzysko zbojkotować, nie chcieć z nim mieszkać i jadać pod jednym dachem. Na czele tej agitacyi ma stać znany humorysta Mark Twain, który uważa się za powołanego do stawania w obronie „etyki“ amerykańskiej. Jest to ta sama etyka, która nakazywała w lecie z. r. przyjmować owacyjnie Wittego, mimo że parę miesięcy wcześniej urządzało się meetyngi przeciw pogromom żydowskim; na podstawie tej samej etyki oburzano się na przelew krwi w Mandżuryi, aby teraz pożyczyć caratowi pieniędzy na przelew krwi wewnątrz kraju; ta sama etyka nie pozwala wielkiemu pisarzowi podróżować według jego upodobania, a pozwala codziennie palić murzynów żywcem. Taką etykę nazywają prawdziwie etyczni ludzie całkiem ordynarną obłudą, tem bardziej, że prawdopodobnie ruble rosyjskie pomagają trochę do wywoływania zewnętrznych objawów tej etyki w obecnym wypadku. Codzienne rozwody i skandale małżeńskie z jednej, a „oburzenie“ na Gorkiego z drugiej strony — oto ostatni wynalazek z kraju nieprawdopodobnych prawdopodobieństw.

45.000 wdów pozostało po szeregowcach armii rosyjskiej poległych w ostatniej wojnie. Ile dzieci te kobiery mają do wyżywienia, urzędowy wykaz nie podaje. Ministerstwo skarbu „pracuje“ nad projektem ustawy pensyjnej dla nich, a tymczasem mogą zginąć z głodu.

Dobry pasterz. Podczas wybuchu Wezuwiusza zawalił się pod ciężarem popiołu kościół w San Giuseppe, grzebiąc w gruzach kilkunastu ludzi, których ksiądz zwołał na nabożeństwo dla odwrócenia nieszczęścia. Gdy dach zaczął trzeszczeć, ksiądz pierwszy uciekł z kościoła, zostawiając ludzi na pastwę śmierci. Księżulko miał jeszcze tyle bezczelności, że królowi, który zwiedzał miejsce katastrofy, przedstawił się w pełnym ornacie. Spotkała go jednak przykra niespodzianka. Król odpędził go słowami: „Precz, niegodny pasterzu! Wstydź się, żeś opuścił swoje owieczki“.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Dożywocie“. komedya w 3 aktach wierszem Aleksandra hr. Fredry.

Sobota: „Pojedynek“, sztuka w 3 aktach Henryka Lavedan'a (nowość).

Niedziela: o godzinie 3 po południu „Birbant“, trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilde (ceny zniżone do połowy); o godzinie 7 wieczorem „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach, napisał Stanisław Wyspiański.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem: doc. Ludwik Bruner: „Rozwój nauki w XIX. wieku“.

W Biurze porad dziś historya literatury: Literatura powszechna, literatura polska: W. Feldman.

— Pogadanka prawnicza. Staraniem Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie odbędzie się we czwartek 19 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Izby adwokackiej w Krakowie przy ulicy Gołębiej wykład p. adwokata dra Józefa Steinberga na temat: „Cywilna i dyscyplinarna odpowiedzialność adwokata za radę lub wynik sporu“. Wstęp wolny.

Z CARATU.

Groźba nowej wojny?

Charbin, 18 kwietnia. (Pet. ag. tel.). Obiega pogłoska, że generałowie chińscy Maa i Juanszikaj wzmacniają swe wojska, stojące na południe od Mandżuryi, oraz gromadzą wojska w dystrykcie Ninguta. Wojska te mają być rzekomo wysłane do Tielinu. 12.000 koni, jakie zakupiono, ma być wysłanych do Salantun. W Chinach odbywa się zaciąganie milicyi. Zgłasza się bardzo wielu młodych ludzi, którzy odbywają dwa razy dziennie ćwiczenia.

Wielkanoc w Rosyi.

Petersburg, 18 kwietnia. (Pet. ag. telegr.). Święta wielkanocne przeszły w całej Rosyi zupełnie spokojnie. Wypuszczono licznych więźniów politycznych. Doniesienia pism zagranicznych o starciach między studentami a wojskiem przed więzieniem są nieprawdziwe.

Zniknięcie Gapona.

Petersburg, 19 kwietnia. Gapon znikł od tygodnia w sposób niewyjaśniony. Policya przypuszcza, że zamordowali go rewolucyoniści.

TELEGRAMY.

Nowy minister honwedów.

Wiedeń, 18 kwietnia. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza pismo odręczne cesarza, postawiające feldmarszałka porucznika Jekelfalussyego w stan pozasłużbowy i mianujące go węgierskim ministrem obrony krajowej.

Program Wekerlego.

Budapeszt, 19 kwietnia. Prezydent ministrów Wekerle przyjął wczoraj deputacyę, złożoną z 250 wyborców miasta Temeszwaru, która przybyła ofiarować mu mandat. Wekerle przyjął kandydaturę.

Przy tej sposobności wygłosił dłuższą mowę programową. Między innemi oświadczył w niej co następuje: Musimy pozostawić w zawieszeniu wszystkie te wielkie kwestye, które ostatnimi czasy poruszyły naród, a których nie można było przeprowadzić z powodu sprzeciwienia się korony; musimy dalej pozostawić w zawieszeniu także te polityczne różnice, które są linią graniczną między poszczególnemi partyami politycznemi. Jest to jednak tylko odroczenie i zawieszenie walk o zasady, a nie ich wyrzeczenie się.

W najbliższej przyszłości musimy mimo to przeprowadzić bardzo ważne sprawy. — W interesie normalnego funkcyonowania państwa potrzebne jest uchwalenie normalnego kontyngentu rekruta, jakoteż tych kredytów wojskowych, które delegacye już uchwaliły. Jednakże już przy innej sposobności wyraźnie oświadczyłem, że nie objęliśmy żadnych zobowiązań co do podwyższenia kontyngentu rekruta i innych nadzwyczajnych wydatków wojskowych.

Następnie podniósł prezydent gabinetu konieczność ratyfikowania traktatów, zawartych już pozakonstytucyjnie z mocarstwami.

Dalej zapowiedział minister przeprowadzenie reformy podatkowej, jakoteż ukończenie regulacyi waluty i zakończył stwierdzeniem konieczności reformy wyborczej, gdyż naród nie zniesie dłużej obecnego sposobu wybierania posłów. Potrzeba przeprowadzić reformę wyborczą w duchu demokratycznym. Wszystkie powołane czynniki, a zwłaszcza klasa robotnicza powinna otrzymać prawo wyborcze, które będzie powszechne, dla każdego przystępne i wykonywane w możliwie małych okręgach.

Budapeszt, 19 kwietnia. Hr. Apponyi, przyjmując wczoraj po raz pierwszy urzędników ministerstwa oświaty, wygłosił dłuższą mowę programową, w której podniósł, że głównym punktem programu obecnego rządu jest demokratyczna reforma wyborcza.

Upadek rządu serbskiego.

Belgrad, 18 kwietnia. Z powodu ustąpienia gabinetu Gruicza, sytuacya polityczna jest bardzo zawikłana. Sądzą, że jedynem wyjściem z sytuacyi będą nowe wybory.

Strejk górników.

Lens, 18 kwietnia. W Lievan przyszło wczoraj do bardzo burzliwych zajść. 150 kobiet napadło na żonę pewnego robotnika, który nie przyłączył się do strejku. Poszarpały one na niej odzież i zmusiły ją do obnoszenia czerwonego sztandaru. Urządzenie pomieszkania tej kobiety zniszczono. Żandarmeryę interweniującą obrzucono kamieniami przyczem tłum niszczył wszystko, co mu wpadło w ręce. Gdy zawezwano konnicę, obrzucił ją tłum cegłami, kamieniami i odłamkami szkła, oraz wznosił okrzyki „Niech żyje rewolucya“. Stan zranionych oficerów jest bardzo poważny. Wieczorem ponowiły się rozruchy. Władze zażądały wzmocnienia asysty wojskowej. Strejkujący zmusili robotników w kilku fabrykach do przestania w pracy. Wieczorem odbyło się w Lens zgromadzenie, na którem wygłoszono bardzo gwałtowne mowy. W ciągu nocy przybyło wojsko, które tłumy powitały kamieniami. Kilku żołnierzy odniosło rany. Strejkujący, którzy dopuścili się rozmaitych wykroczeń chcieli także uszkodzić tor kolejowy, przeszkodzono jednak temu.

Paryż, 19 kwietnia. Z Danais donoszą, że wczoraj w południe przyszło do krwawych starć między strejkującymi i pracującymi górnikami. Żandarmerya i wojsko nie może obronić »chętnych do pracy« górników i inżynierów, z których kilku znieważono. Jak słychać, strejkujący oblęgają w zabudowaniach kopalni 12.000 »chętnych do pracy« (czyli łamistrejków. *Przyp. Red.*) Kilku inżynierów udało się do Paryża, aby zażądać pomocy od ministra Clemenceau. Jak słychać, minister Bartou wskutek poważnej sytuacyi zamierza natychmiast udać się do Lens.

Lens, 19 kwietnia. Strejkujący zaatakowali pociąg, wiozący robotników, zajętych przy akcyi ratunkowej w szybie II. Interweniującą kawaleryę obrzucono kamieniami. Kilku żołnierzy odniosło lekkie rany. W Lievin — jak słychać — strejkujący spłądrowali targ wczoraj przed południem.

Strejk drukarski.

Paryż, 19 kwietnia. Około 3.500 robotników maszynowych tutejszych wielkich drukarń rozpoczęło wczoraj strejk. Żądają oni 9-godzinnego dnia pracy i podwyższenia płacy. 40 drukarń, między temi także drukarnie dzienników, zgodziły się na żądania syndykatu robotników drukarskich. Jak słychać, kilku właścicieli drukarń zamierza przenieść drukarnie na prowincyę. Także z kilku miejscowości prowincyonalnych donoszą o strejkach drukarzy.

Strejki pocztowe we Francyi.

Paryż, 19 kwietnia. Na wczorajszem zgromadzeniu strejkującej służby pocztowej uchwalono niszczyć skrzynki pocztowe i ich zawartość. Policya z tego powodu ustawiła straże przy skrzynkach pocztowych i poleciła natychmiast aresztować wszystkich, którzyby chcieli uszkadzać skrzynki.

Trzęsienie ziemi.

Waszyngton, 19 kwietnia. Trzęsienie ziemi, które nawiedziło San Francisco, obejmuje — według seismografów tutejszego biura meteorologicznego — cały kontynent. Aparaty drgały jeszcze w południe, dowodząc tem, że trzęsienie ziemi jeszcze nie ustało.

Nowy Jork, 19 kwietnia. (Środa 12 w południe). Telegram z Sacramento donosi, że linia kolejowa między Saisun a Banicia zapadła się na długości 3 mil.

Stockton (Kalifornia), 19 kwietnia. Także tu dało się czuć trzęsienie ziemi. Runął most kolejowy.

Nowy Jork, 19 kwietnia. (B. Reutera). Wczoraj o godz. 5 m. 13 rano nastąpiło w San Francisco trzęsienie ziemi, które trwało 3 minuty. Kilka tysięcy domów uszkodzonych, po części całkiem zniszczonych. W kilku punktach miasta wybuchły pożary.

Władze pocztowe w Canzas City otrzymały z Los Angelos wiadomość, że liczba zabitych tamże wynosi prawie tysiąc ludzi.

Nowy Jork, 19 kwietnia. Trzęsienie ziemi zniszczyło 8 bloków domów dzielnicy fabrycznej stanowiących północno-wschodnią część San Francisco. W innych dzielnicach miasta szkody mniejsze. Gmachy dzienników „Call“ i „Egzaminer“ zniszczone. Dotąd zgłoszono setki zabitych osób.

Ostatnie wiadomośsi przedstawiają obraz zniszczenia w jeszcze straszniejszych barwach.

Nowy Jork, 19 kwietnia. Dzielnica handlowa w San Francisco po większej części zniszczona. Szczególnie uboższe dzielnice bardzo ucierpiały. Kilkaset osób zabitych. Trzęsienie ziemi odczuto w całym stanie Nevada. Także komunikacya telegraficzna w kilku miejscach przerwana.

Nowy Jork, 19 kwietnia. (Środa godzina 11 przed poł.). Z San Francisco donoszą o bardzo licznych ofiarach. Wszystkie połączenia telegraficzne z wyjątkiem jednego zniszczone przez trzęsienie ziemi. Także rury wodociągowe i gazowe poprzerywane. Pożar się rozszerza. Ratusz, który kosztował siedm milionów dolarów, leży w gruzach. Panika wśród ludności nie do opisania. Z wielu domów mieszkańcy uciekli tylko w strojach nocnych.

Wiele domów zawaliło się z strasznym hukiem, grzebiąc pod gruzami wszystkich mieszkańców. W hotelach w śródmieściu zapanowała straszna panika. Położenie utrudnia jeszcze to, że wszystkie zakłady oświetlenia tak gazownie jak elektrownie zniszczone.

San Francisco, 19 kwietnia. Wkrótce po godzinie 8 rano dało się czuć drugie trzęsienie ziemi, które zwiększyło jeszcze panikę. Mieszkańcy uciekli na ulicę. Trzęsienie trwało tylko krótki czas.

Nowy Jork, 19 kwietnia. (Środa godzina 1 po południu). Według ostatnich wiadomości z San Francisco, pożar, spowodowany trzęsieniem ziemi, przybiera takie rozmiary, iż obawiają się, że cała dzielnica handlowa padnie ofiarą.

San Francisco, 19 kwietnia. Pożar w mieście przybiera coraz większe rozmiary.

Nowy Jork, 18 kwietnia. (Godz. $2\frac{1}{2}$ popoł.). Cała część San Francisca, widoczna ze strony morza, stoi w płomieniach, które szybko się rozszerzają. Jeżeli nie przyjdzie wiatr zachodni, całemu miastu grozi niebezpieczeństwo. Zawalił się pięciopiętrowy hotel, grzebiąc pod gruzami **70** osób. Trzy inne hotele spłonęły. Zawalił się też jeden wielki dom, przyczem **80** osób straciło życie. Także hotel „Palace“ stoi w płomieniach. W południowej części Market-Street eksplodował zbiornik gazu, wywołując nowy pożar. Banki są zamknięte. Na ulicy patroluje wojsko, które otrzymało rozkaz zastrzelenia każdego, kogo przychwyci na kradzieży.

San Francisco, 19 kwietnia. Ponieważ brak wody do gaszenia pożaru, wysadzono w powietrze domy celem powstrzymania rozszerzania się pożaru. Całe ulice zamienione w kupy gruzów.

Nowy Jork, 19 kwietnia. Władze pocztowe w Chicago otrzymały wiadomość, iż liczba ofiar w San Francisco wynosi tysiące.

Chicago, 19 kwietnia. „Union Pacific Railway Comp.“ donosi, że wszystkie połączenia telegraficzne, będące jej własnością, a położone na zachód od Ogden, są zniszczone. Obszar, objęty trzęsieniem ziemi, jak się zdaje, wynosi kilkaset mil kwadratowych.

Z komitetów partyjnych.

*** **Miejscowy komitet krakowski** odbędzie w ważnej sprawie nadzwycz jne posiedzenie w czwartek 19 b. m. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem w redakcyi „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność towarzysze szewcy w Krakowie!** W poniedziałek 23 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie robotników szewskich w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6). Uprasza się o liczne przybycie.

× **Baczność towarzysze metalowcy w Krakowie!** W niedzielę 22 b. m. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy) publiczne zgromadzenie robotników metalurgicznych wszystkich odcieni. Porządek dzi nny: 1) Organizacya a robotnicy. 2) Święto Pierwszego Maja. 3) Dyskusya. Uprasza się o punktualny i liczny udział.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

CZERWONY KATECHIZM

Napisał Franciszek Czaki.

Wyszło z druku wydanie trzecie tej znakomitej broszury agitacyjnej. — Broszura ta zawiera zarazem **Program partyi socyalno-demokratycznej w Austryi**, uchwalony na kongresie w Wiedniu w r. 1901, oraz **Program narodowościowy**, uchwalony na kongresie w Bernie w r. 1899.

Cena egzemplarza 6 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Latarni“, Kraków, Sławkowska 29, oraz u kolporterów partyjnych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 419)